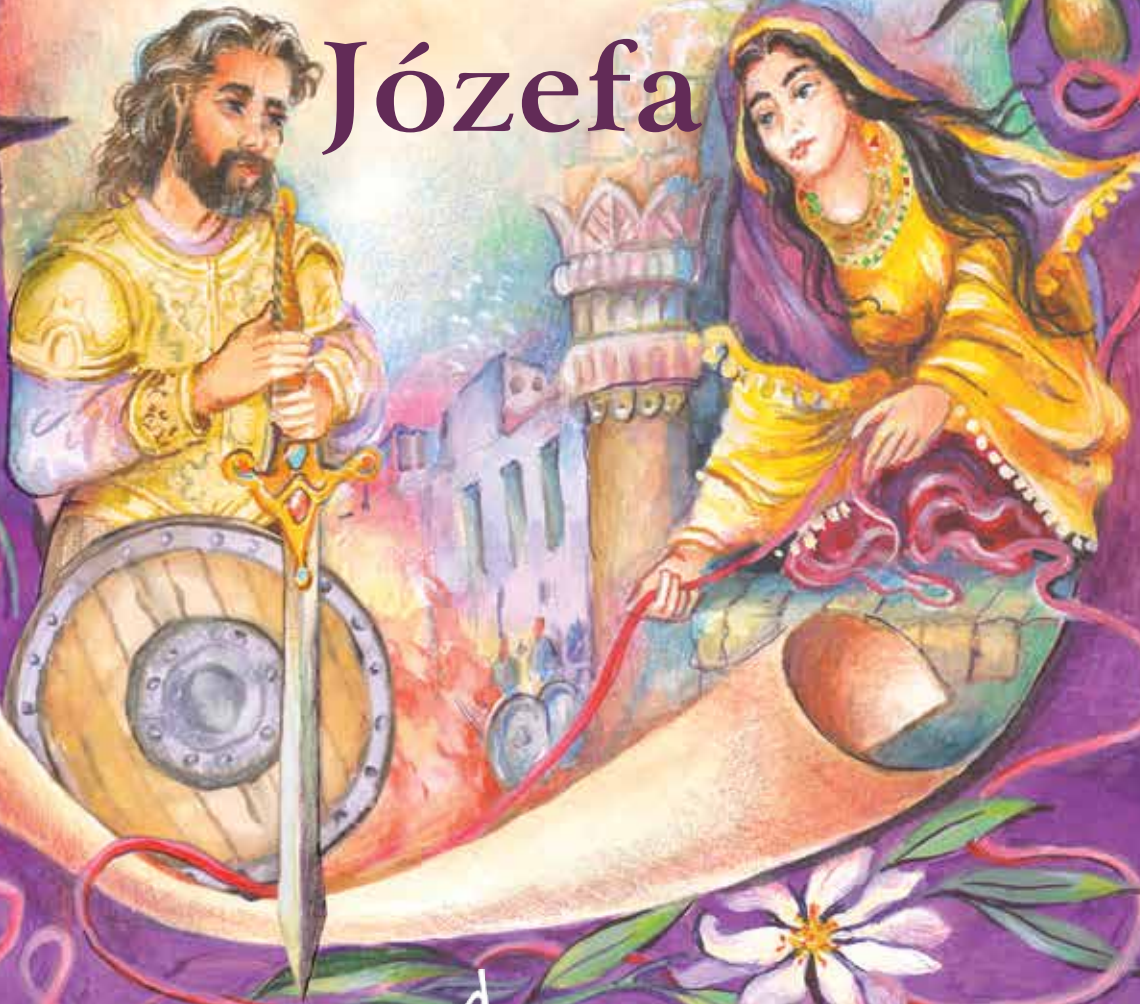


Lidia Miś

# Opowieści biblijne dziadzia Józefa



OPOWIEŚCI BIBLIJNE  
DZIADZIA JÓZEFA 5

**Tekst**  
Lidia Miś

**Ilustracje**  
Jolanta Ludwikowska

**Redakcja**  
Brygida Grzesik

**Korekta**  
Dominika Wilk

**Skład**  
Anna Brodziak

© Dreams Wydawnictwo  
Lidia Miś-Nowak  
35-016 Rzeszów  
ul. Unii Lubelskiej 6A

Rzeszów 2025  
Wydanie I

ISBN 978-83-68304-10-7

**Źródło:** Biblia Tysiąclecia, Biblia Paulistów

**Nihil obstat:** ks. Piotr Steczkowski  
Wikariusz Generalny Diecezji Rzeszowskiej  
Rzeszów, 02.09.2025 r. (L.dz. 1171/2025)

**Cenzor:** ks. dr Paweł Synoś

**Druk:** Drukarnia im. A. Półtawskiego


LIDIA MIŚ

# OPOWIEŚCI BIBLIJNE DZIADZIA JÓZEFA 5



İLUSTROWAŁA  
JOLANTA LUDWIKOWSKA

RZESZÓW 2025

A watercolor illustration of an unrolled scroll, likely made of parchment or paper, with a warm, reddish-brown hue. The scroll is unrolled from the top left to the bottom right, with the top edge showing a rolled-up section. The bottom edge is jagged and uneven, suggesting it has been torn or cut. In the center of the scroll, there is a cluster of autumn foliage, including green leaves and yellow-orange leaves, with thin brown branches. The background is plain white.

**Jozue**  
**- mężny**  
**i mocny**

## Rozmowy z Bogiem



Wakacje powoli zmierzały ku końcowi. Wieczory były już nieco chłodniejsze, a poranki rześkie, ale i tak pogoda sprzyjała jeszcze dzieciom do zabawy. Lidka obudziła się i musiała stwierdzić, że albo wszyscy spali, albo dbano, aby domownicy wypoczęli, bo ci, którzy się krzątali, robili to naprawdę bardzo cicho. Dziewczynka wstała i zarzuciła na siebie sweter, po czym mijając śpiące Aśkę, Dorotę i Kaśkę, wyszła w poszukiwaniu pozostałych.

Babcia siedziała na małym taborku w swojej izbie i cięła jabłka na ćwiartki, a potem jeszcze wpół. Następnie rozkładała je na szerokiej blasze, wyścielonej gazetą. Pewnie włoży je do pieca, gdy tylko wyjmie z niego chleb, aby ususzyć na zimę, jak wcześniej zrobiła to ze śliwkami i gruszkami. Dziadek tymczasem siedział tyłem do wejścia przy małym stoliku ustawionym między łóżkiem a szafą pod oknem i coś czytał. Nie widział wnuczki, kiedy ta weszła ani jak zakradła się na paluszkach i stanęła za jego plecami. Tylko babcia uśmiechnęła się na powitanie i skinęła, pozwalając, by dziecko wystraszyło dziadka.

Lidka już miała krzyknąć „buuu!”, ale wiedzona ciekawością, co też dziadek z taką żarliwością czyta, że nie widzi świata, przystanęła i podążyła za nim wzrokiem. Biblia. Dziadek czytał Biblię!

– To nie czytałeś jej jeszcze? – zapytała, na co staruszek podskoczył niespodzianie.

Głowa dziadka odwróciła się ku wnuczce. Usta ułożyły się w łagodny uśmiech, a błękitne oczy błyszczały. Jak zawsze spojrzenie miał czułe i pełne miłości.

– Czytałem – odpowiedział.

– Ale nie całą? – dopytywała dziewczynka.

– Całą... i to kilka razy.

– I czytasz jeszcze raz? – dziwiła się. Dla niej raz przeczytana książka wracała na półkę albo oddawana była do biblioteki. Po co czytać jedną i tę samą kilkakrotnie.

– Obcuję z Bogiem – wyjaśnił dziadek. – Modlę się. Widzisz... – Podrapał się po brodzie. Lidka wiedziała, że szukał odpowiednich słów, aby jej to wytłumaczyć. Zawsze tak czynił, gdy się nad czymś zastanawiał. – Nie czytam Biblii tylko po to, by ją przeczytać i poznać zawarte w niej historie. Kiedy siadam i czytam, to tak, jakbym przychodził do przyjaciela i z Nim rozmawiał.

– Mówisz, że Bóg jest twoim przyjacielem i tak z Nim rozmawiasz? – zapytała, patrząc na Pismo Święte.

– Dokładnie! Czytam tak, jakbym słuchał, co do mnie mówi – z uwagą. W taki sposób Go poznaję. Dowiaduję się o tym, jaki jest, co chce, abym czynił, a czego nie. Tu zawarte są Jego słowa, które wypowiedział do ludzi takich jak my. I kiedy zdarza się, że nie wiem, co robić, albo mierzę się z jakimś problemem, szukam w pamięci, co na podobną sytuację powiedział Bóg. Wtedy wiem, jaką podjąć decyzję albo jak postąpić. Ale żeby przypomnieć sobie, co na daną sprawę mówił Bóg, muszę się najpierw o tym dowiedzieć...

– Z Biblii – dziewczynka pośpiesznie dokończyła jego zdanie.

– Z Biblii. – Dziadek pokiwał głową i uśmiechnął się szeroko.

– Łał – zachwyciła się Lidzia. – Na wszystkie sytuacje Bóg coś powiedział?

– Chyba na wszystkie.

– Dziadek zgłębia i zgłębia, i pogłębianiu wiedzy nie ma końca – wtrąciła się babcia wyraźnie rozbawiona. – Wiem, że wybrałeś najlepszą część, ale i tak, co trzeba zrobić, to trzeba. – Pochyliła się nad koszykiem i sięgnęła po kolejne jabłko.

– Racja. – Dziadek wyjrzał przez okno i odłożył Pismo Święte. – Trawa już obeschła i można wyprowadzić krowy na pastwisko. Lepiej gdy nie jedzą mokrej, bo...

– Bo dostałyby wzdęcia. – I to zdanie dokończyła Lidka, wiedząc, co dziadek chce powiedzieć. Po czym wszyscy wybuchnęli śmiechem.



Do izby weszła Ulka z Robertem i Piotrkiem oraz Andrzejem. Trzymali w dłoniach koszyki pełne jagód i kilka grzybów. Dzieci wstały wczesnym rankiem i żeby dać pospać reszcie domowników, wybrały się do lasu po borówki.

– Już zbieraliście pełne koszyki? – zdziwiła się babcia.

– Spotkaliśmy Andrzeja i pokazał nam, gdzie rośnie najwięcej jagód – odparła Ulka.

Andrzej, syn wujka Ludwika, mieszkał niedaleko domu dziadków i dość dobrze znał las.

– A to wszystko zbieraliśmy tu nieopodal – powiedział.

– Jutro pójdziemy na grzyby. – Piotrek wręczył dziadkowi maślaka. – Już się zaczynają.

– Andrzej mówi, że w głębi lasu znajdziemy ich więcej. – Robert się rozpromienił. – Kurki, maślaki, podgrzybki...

– I orzechy laskowe! – Do izby weszła Kaśka i przeciągnęła się. Dopiero wstała, ale słyszała całą rozmowę. – Tylko żeby nie trzeba było zrywać się o świcie.

W progu tuż za nią stanęły Dorota i Aśka.

– Borówki! – wykrzyknęły.

– Mamo... – Aśka zagadnęła ciocię Zosię, która przystanęła z wiaderkiem wody naciągniętej ze studni. – Zrobisz dziś na obiad pierogi z borówkami?



– No to uzgodnione! – Dziadek na perspektywę słodkiego obiadu pogłaskał się po brzuchu, a później sięgnął po powrózek, który miał zawieszony na gwoździu w sieni, i wyszedł do stajni.

– Pod warunkiem, że nie będziecie mi się plątać pod nogami – odpowiedziała ciocia Zosia, która z trudem precyzyjnie się przez ferajnę z ciężkim wiaderkiem wody.

– To się da załatwić – wtrąciła Lidka. – Kto idzie ze mną i z dziadkiem odegnąć krowy na pastwisko?

Wszystkie dzieci naraz wyszły za dziadkiem, pozostawiając kosze z borówkami.

– Aśka, masz zjeść śniadanie! – krzyknęła jeszcze ciocia Zosia za nią.

– Potem, mamo... jak wrócę!

Tymczasem babcia zdążyła wynieść już Aśce, Kaśce, Dorocie i Lidce po pajdzie chleba z umieszanym serem i masłem. Zrobiła to, gdy dziadek obrabiał krowy przed wyjściem. Staruszka zawsze pierwsza potrafiła dostrzec potrzeby innych, nawet nim domownicy sami je sobie uświadamiali.

\*\*\*

Gromada dzieci podążała za dziadkiem i dwiema krowami.

– Wiecie, że dziadek spotyka się z Bogiem? – pierwsza odezwała się Lidka, gdy skończyła jeść i zeszła z gościńca na polną dróżkę. – Na modlitwie. Spotyka się jak z przyjacielem i z Nim rozmawia.

– Ja mówię do Boga, ale nie wiem, czy mnie słyszy – powiedział Andrzej.

– Na pewno słyszy. – Dziadek włączył się do rozmowy.

– A ja nie słyszę nic, więc raczej do mnie nie mówi – stwierdził Piotrek.



– Na pewno mówi. Przez opowieści biblijne, przez czyjeś dobre słowo, przez wewnętrzny głos, czyli sumienie. Przez aniołów mówił do ludzi, ale może też mówić całkiem bezpośrednio – wyjaśnił dziadek.

– Był w Biblii ktoś taki, kto tak bardzo obcował z Bogiem? Bardzo, ale to bardzo, że spędzał z Nim całe dni i słyszał, co On mówi? – dopytała Lidzia.

– Oczywiście! Wielu takich było – odparł dziadzio. – Sędziów, proroków...

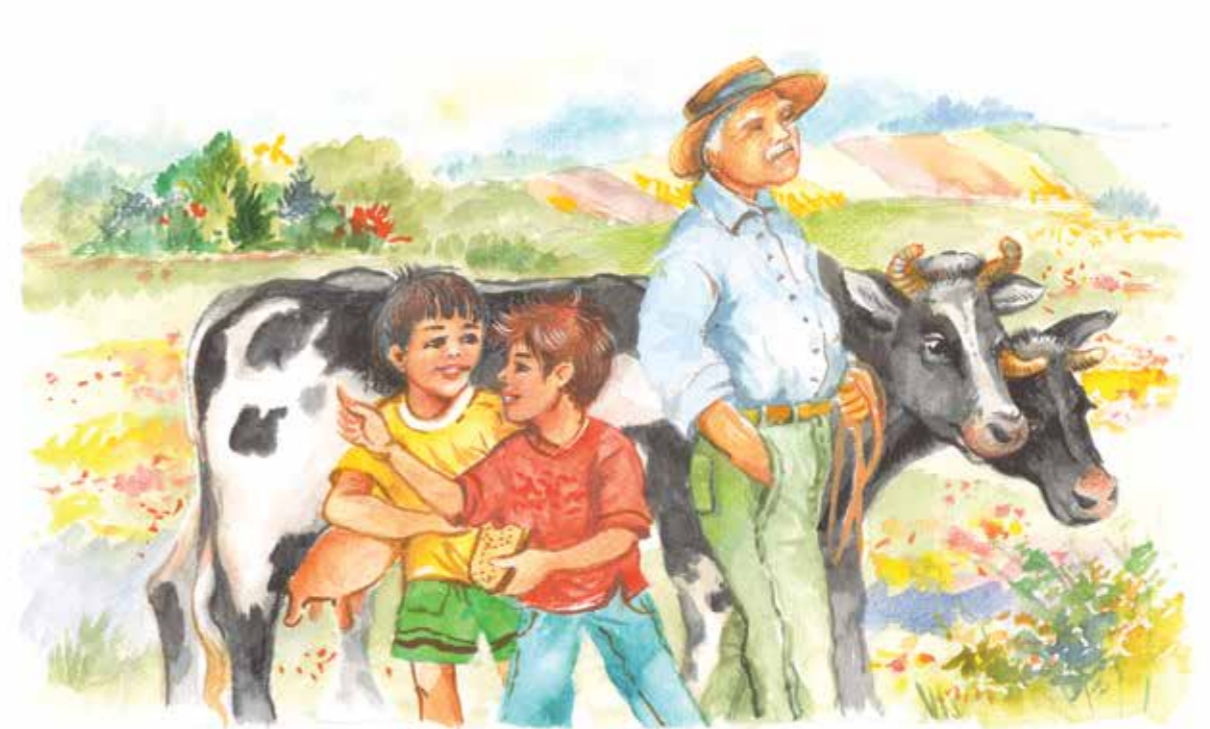
– Opowiesz nam o tym, jak Go słuchali i co od Niego usłyszeli? – zapytała Aśka.

– Ja to bym bardziej chciał posłuchać o wojownikach – wtrącił Robert.

– I wyprawach wojennych – zawtórował mu Piotrek.

– A to się chyba da pogodzić. – Dziadzio zaśmiał się, ściągnął z głowy kapelusz i powachlował sobie twarz. Robiło się coraz cieplej.

– Co? Bóg rozmawiał z wojownikami? – zdziwił się Piotrek. Dla niego bycie wojnikiem i bliskość Boga wzajemnie się wykluczały.



– Mało tego, że rozmawiał z wojownikami, On sam ich powoływał. Bóg powołuje tych, którzy są uważni na Jego słowa, i czyni z nich wielkich przywódców.

Kiedy doszli do pastwiska, dziadzio przypiął powrozy krów do kołków wbitych w ziemię i wszyscy rozsiedli się na trawie wokół niego.

– Pamiętajcie, jak opowiadałem wam o Jakubie, który miał dwunastu synów? – zapytał.

– Jeden z nich, Józef, został przez braci sprzedany do Egiptu, tam stał się doradcą faraona, gdy nastał głód – przypomniała sobie Kasia.

– Tak. Po wielu latach do Egiptu przybyli też jego bracia z rodzinami, aby kupić żywność, i potem cała rodzina tam zamieszkała – kontynuował dziadzio. – Ale kiedy umarł tamten faraon i nastał nowy, zapomniał, że Józef tak przysłużył się krajowi, i uczynił z Izraelitów niewolników. Żyli tam około czterystu trzydziestu lat i bardzo rozrosli się jako naród. Wtedy Bóg powołał Mojżesza, aby wyprowadził Izraela z niewoli egipskiej i wprowadził do ziemi obiecanej im przez Boga.

– Były plagi, przeszli przez Morze Czerwone i żyli na pustyni – przypomniała sobie Ula.

– Tak było! Błądzili po pustyni czterdzieści lat! Bóg dał im w tym czasie kamienne tablice, na których wypisał swoje przykazania. Mojżesz bezpośrednio rozmawiał z Bogiem. Wchodził wówczas do namiotu spotkania na taką rozmowę. W namiocie tym mieściła się Arka Przymierza, nad którą spoczywała obecność Pana i w której znajdowały się owe kamienne tablice z przykazaniami, manna oraz jego laska, którą czynił cuda. Natomiast kiedy Mojżesz wychodził z namiotu spotkania, aby przekazać Izraelowi, co powiedział Bóg, jego twarz biła niewymowną jasnością tak, że nikt nie mógł na nią patrzeć, dlatego musiał ją sobie zakrywać. – Dziadzio przerwał wypowiedź i spojrzał na dzieci. – I tu zaczyna się nasza historia... W namiocie tym był ktoś jeszcze, kto stale towarzyszył Mojżeszowi i kto wraz z nim przebywał w obecności Bożej. Był to Jozue, syn Nuna. I to on został następcą Mojżesza i wielkim wojownikiem, którego powołał Bóg. Mojżesz nigdy nie wszedł do Ziemi Obiecanej, lecz widział ją z daleka, gdy umierał. Tym, który miał wprowadzić naród izraelski do krainy mlekiem i miodem płynącej, był właśnie Jozue. Ale nim się to stało, musiał stoczyć wiele bitew i wojen...

\*\*\*

Po śmierci Mojżesza rzekł Bóg do Jozuego, pomocnika Mojżesza:

– Mojżesz, sługa mój, umarł. Teraz więc wstań, przepraw się przez ten oto Jordan, ty i cały ten lud, do ziemi, którą Ja daję Izraelitom. Każde miejsce, na które zstąpi wasza noga, Ja wam daję, jak zapowiedziałem Mojżeszowi. Od pustyni i Libanu aż

do wielkiej rzeki Eufrat, cała ziemia Chetytów aż do Wielkiego Morza, w stronę zachodzącego słońca, będzie waszą krainą. Jak byłem z Mojżeszem, tak będę z tobą, nie opuszczę cię ani nie porzucę. Bądź mężny i mocny, ponieważ ty rozdasz temu ludowi w posiadanie ziemię, którą poprzysiągłem dać ich ojcom. Tylko bądź mężny i mocny, przestrzegając wypełniania całego Prawa, które nakazał ci Mojżesz, sługa mój. Nie odstępуй od niego ani w prawo, ani w lewo, aby się okazała twoja roztropność we wszystkich przedsięwzięciach. Niech moje przykazania będą zawsze na twych ustach: rozważaj je w dzień i w nocy, abyś ściśle spełniał wszystko, co w nich jest napisane, bo tylko wtedy ci się powiedzie. Czyż ci nie rozkazałem: „Bądź mężny i mocny?”. Nie bój się i nie lękaj, ponieważ z tobą jest Pan, Bóg twój, wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz.

Jozue wyszedł z namiotu spotkania i rozkazał zwierzchnikom ludu:

– Przejdźcie przez obóz i nakazcie ludowi przygotować sobie żywność, gdyż niebawem przeprawicie się przez rzekę Jordan, abyście zajęli ziemię, którą Pan, Bóg wasz, daje nam w posiadanie.

Odpowiedzieli Jozuemu:

– Wszystko, coś nam rozkazał, uczynimy i gdziekolwiek nas pošlesz, pójdziemy. Jak posłuszni byliśmy Mojżeszowi, tak będziemy posłuszni tobie. Tylko ty bądź mężny i mocny.

Jozue po zapewnieniach Boga i ludzi zyskał na odwadze.

